

HARLEY
LAROUX

LOSERS
TOM 2

ZAPŁATA

Co dzieło się w ciemności,
zostawoło w ciemności...
Czy są gotowi na ujawnienie?



HARLEY
LAROUX

ZAPŁATA

LOSERS
TOM 2

PRZEŁOŻYŁA
Patrycja Pokora



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Losers: Part Two

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Agnieszka Nowak

Redakcja: Ida Świerkocka

Korekta: Kinga Dąbrowicz

Projekt okładki: Ewa Popławska

Zdjęcia na okładce: © Victor Moussa, © Kwangmoozaa / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Harley Laroux

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca
an imprint of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Patrycja Pokora, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-426-4

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



MANSON

Liceum, ostatnia klasa

Zapadła cisza. Ten bezgłos był niepokojący, nie byłem do niego przyzwyczajony. Dom zawsze skrzypiał, jęczał, oddychał. Jakby coś żyło w ścianach, przeciągając paznokciami po starych deskach, dociskając ramiona do podłogi od spodu.

Jako dziecko sądziłem, że ten dom jest nawiedzony. Teraz już tak nie myślałem, ale wciąż słyszałem rzeczy, których nie było; fantomowe dźwięki wśród ciszy. Czy traciłem głowę? W końcu coś się we mnie popsuło?

Zważywszy na to, że siedziałem na podłodze z plecami pod oknem, twarzą do drzwi, i obracałem w palcach swój nóż motylkowy – może tak było. Może mój mózg się zepsuł.

Straszne, jak spokojny się czułem.

Schody zaskrzypiały od kroków, a ja zeszytniałem. Dudnienie butów. Rozległ się dźwięk beknięcia, drzwi lodówki – otwierając się – zaskrzypiały. Szkło brzęknęło, po czym słychać było syknięcie i stuk kapsła upadającego na podłogę.

Była, kurwa, siódma rano. Lodówka świeciła pustkami, ale dało się w niej znaleźć kratę z dwudziestoma czteroma piwami i butelkę whisky. Tata zniknął sześć miesięcy temu, a ja byłem na tyle głupi, że myślałem, że tym razem już naprawdę nie wróci.

Dopóki żył, nie było szansy się od niego uwolnić.

Odgłosy kroków wróciły w stronę schodów, ale je minęły. Przemierzały korytarz, aż pod moimi drzwiami pojawił się cień. Ciężko oddychał, słyszałem jego pijane stękanie i sapanie.

No chodź, skurwielu. Spróbuj tylko. Wyzygam cię, kurwa.

Na podłodze były zadrapania po tym, jak przysuwałem komodę do drzwi, żeby je zabarykadować. Jednak teraz nawet ich nie zamknąłem. Powinienem zostawić je szeroko otwarte, żeby moje zaproszenie było nieco wyraźniejsze.

Wyzygam cię, żebyś spróbował. Spróbuj mnie skrzywdzić. Zobacz, co się stanie.

Ciężkie buty zaszurały i zawróciły, a ja powoli wypuściłem powietrze. Rękojeść noża wbijała mi się w dłoń, gdy ścisnąłem ją mocno. Byłem gotowy. Zrobiłbym to. Zabiłbym mojego ojca... Poderżnąłbym mu gardło i przeciął tętnicę... Dźgałbym go, aż zapadłyby mu się płuca... Rozrzuciłbym po domu jego wnętrzności niczym, kurwa, dzieło sztuki.

Złożyłem głowę w dłoniach i złapałem za włosy tak mocno, aż zabolalo. Nie chciałem nikogo skrzywdzić. Nie chciałem...

Ja pierdolę, tylko że właśnie chciałem. Po tylu latach strachu, podskakiwania za każdym razem, gdy słyszałem jego głos, pochylania głowy, ściszenia głosu – od dawna się na to zbierało.

Ale po co teraz się tym przejmować? Byłem wężem z odciętą głową, wijącym się na piachu, z martwą szczęką, która wciąż kłapała. Po co dalej walczyć? Czy to pierwotny instynkt, który nakazywał mi przetrwać? Najłatwiejszym rozwiązaniem byłoby po prostu odpuścić i umrzeć lata temu, a jednak wciąż tu byłem.

Kathryn Peters, pracowniczka socjalna, mówiła, że muszę wytrzymać jeszcze chwilę. Część mnie nie wierzyła, że cokolwiek zrobi. W moim życiu dotychczas nikt nie zadał sobie trudu, by mi pomóc, więc dlaczego ona miałaby? Twierdziła, że znajdzie mi bezpieczne mieszkanie i pracę. Byłem już za stary na rodzinę zastępczą, nie kwalifikowałem się też do schroniska dla młodzieży. Powiedziała, że może uda jej się znaleźć dla mnie pokój w Memphis, a gdyby to nie wypaliło, będzie musiała poszukać jeszcze dalej.

Odparłem, że nigdzie nie pojadę, jeśli miałoby to oznaczać, że ich zostawię.

Lucas, Jason, Vincent... Nie mógłbym ich opuścić. Zawsze trzymaliśmy się razem. Mógłbym porzucić wszystko inne, ale nie ich. I... Nie ją.

Czemu, do cholery, zaprzątałem sobie nią głowę?

Nic dla niej nie znaczyłem. Mniej niż nic. Powinna być ostatnim, o czym pomyślę.

Myśl o zebraniu się i pójściu do szkoły, gdy kilka sekund temu byłem gotów zamordować tatę, wydawała się nedorzeczna. A jednak wstałem, podniosłem plecak zostawiony w kącie i zarzuciłem go na ramię. Pani Peters – nalegała, bym zwracał się do niej Kathy, jakby chciała się spoufalić – powiedziała, że muszę się trzymać z dala od kłopotów, co oznaczało dalsze uczęszczanie do liceum, mimo że był to kompletny syf.

Może i tata wrócił na górę, ale i tak nie zamierzałem wychodzić przez frontowe drzwi. Wyrzuciłem plecak przez otwarte okno, po czym przełożyłem przez nie nogi. Moje buty chrzęściły w suchych krzakach, gdy brnąłem przez podwórze w stronę SUV-a. Wszędzie wokół walały się rozrzucone puszki po piwie, niedopałki i sterty śmieci, a cała posesja śmierdziała lekko zgnitym jedzeniem, pewnie przez przepełnione śmietniki piętrzące się obok garażu, który zresztą również był pełny śmieci.

Mój bronco odpalił na szczęście za pierwszym razem. Znowu miał jakąś usterkę, Lucas i ja zamierzaliśmy w ten weekend zajrzeć pod maskę, by dowiedzieć się, co się dzieje. Liczyłem na to, że cokolwiek będzie potrzebowało wymiany, nie okaże się zbyt drogie. W razie czego moglibyśmy poszperać znów na wysypisku i tam spróbować znaleźć to, czego będziemy potrzebować.

Gdy dojechałem do szkoły, parking pod Wickeston High wyglądał na przepelniony. Było jeszcze przed dzwonkiem i wielu uczniów ostatniej klasy kręciło się wokół swoich samochodów, przekrzykując głośną muzykę wydobywającą się z pojazdów. Moje opony zapiszczwały, gdy kręciłem kierownicą, wjeżdżając w puste miejsce na tylnej części parkingu i parkując obok czarnego el camino.

Lucas kochał tę zardzewiałą i zniszczoną furę. Odgrażał się, że pewnego dnia zmieni ją w bestię, która będzie niepokonana w wyścigach dragsterów, a mnie cieszyło, że w ogóle mówi o przyszłości.

Lucas, Vincent i Jason siedzieli na pace el camino, a Lucas podniósł rękę na powitanie, gdy wysiadłem z bronco i włądowałem się do nich.

– Myślałem, że znowu się spóźnisz, jebańcu – powiedział, zaciągając się papierosem. Nie powinno go tu być, ale zakazy nigdy go nie powstrzymywały. Wyjął z dzinsów paczkę american spirits i poczęstował mnie fajką, którą zapaliłem z wdzięcznością. Smak palonego tytoniu w gardle i szybkie uderzenie nikotyny od razu sprawiły, że poczułem się bardziej jak człowiek.

Spizgany niczym gołąb Vincent obejmował jedną ręką Jasona, którego palce tańczyły na klawiaturze laptopa. Stuknąłem niebieskowłosego chłopaka stopą w stopę, ale on ledwo podniósł wzrok, jego przekrwione oczy skupiały się wyłącznie na ekranie.

– Zaawansowana fizyka mnie dobija – powiedział, a Vincent uspokajająco pocierał jego plecy.

Pałac, oparłem się ramieniem o Lucasa i westchnąłem ciężko, gdy zauważyłem, że dyrektor Lector w asyście ochroniarza zmierzają w naszą stronę przez parking.

Pozostali dostrzegli go zaraz po mnie. Vincent z pośpiechem zdjął ramię z barków Jasona, po czym obaj zeszli z paki. Ja wstałem, ciągnąc za sobą plecak, i zeskoczyłem na ziemię.

Lucas się nie spieszył.

Dyrektor Lector podszedł na tył samochodu i zastukał długopisem w metal. Nie miałem pojęcia, po co zabrał ze sobą ten pieprzony długopis, może myślał, że nada mu to profesjonalizmu, tak jak ten wkurwiający nawyk zwracania się do nas wszystkich po nazwisku.

– Pan Bent... – zaczął, ale urwał, gdy Lucas wstał. Zeskoczył z paki el camino, zgniatając butem niedopałek.

– Nie dotykaj więcej mojego jebanego samochodu, Michael – powiedział, a dyrektor zamrugał, słysząc, jak Lucas beztroško zwraca się do niego po imieniu. – Jeśli chcesz, żebym się stąd zawiął, zejdź mi, kurwa, z drogi.

Wszyscy się cofnęliśmy, a ja pomachałem Lucasowi, gdy odpałił silnik i wrzucił wsteczny. Ruszył gwałtownie, a jego opony zostawiły na asfalcie ślad spalonej gumy, kiedy wyjeżdżał z parkingu.

Dyrektor Lector patrzył na mnie oskarżycielskim wzrokiem, ale naprawdę miałem go gdzieś. Trzymanie się z dala od problemów wcale nie było takie proste, gdy problemy po prostu mnie otaczały i solidnie dawały mi w kość.

– Zwracałem już panu uwagę na kwestię palenia na terenie szkoły, panie Reed – powiedział. Vincent i Jason ociągali się, czekając, aż do nich dołączę i pójdziemy razem. Zacisnąłem szczęki, zachowując dla siebie słowa, które tylko pogorszyłyby sytuację. – To oznacza szlaban. Znowu.

Uśmiechnąłem się sztywno.

– Świetnie. Zajebicie. Mogę iść?

Dyrektor westchnął, jakbym doprowadzał go do rozpacz.

– Język, panie Reed. Proszę się nie spóźnić.

Odwrociłem się i dogoniłem chłopaków, gdy Lector zawołał do siebie Jasona. Vincent czekał na niego z wyciągniętą ręką pokazującą znak pokoju, a ja szedłem dalej. Usłyszałem tylko słowa dyrektora, które brzmiały:

– ...zaniepokojony. Nie chciałbym, żeby twoja przyszłość ucierpiała z powodu kiepskiego doboru przyjaciół. Wyraźnie zmagasz się z pewną dezorientacją...

Ręka zacisnęła mi się na pasku plecaka, gdy wbijałem w dłoń paznokcie.

Jesteś zdezorientowany.

Buntujesz się.

To etap, z którego wyrośniesz.

Jesteś, kurwa, porażką.

Pizda. Jebany oszotom.

Po pewnym czasie to wszystko brzmiało tak samo. Ludzie ukrywali swój brak tolerancji pod płaszczykiem troski.

Nienawidziłem ich wszystkich. Nienawidziłem całego tego zjebanego miasta.

Moje buty skrzypiały na podłodze z linoleum, kiedy zmierzałem do szafki, potrącany i popychany przez setki uczniów tłoczących się na korytarzach. Włożyłem do uszu słuchawki i podkręciłem głośność, odpalając *Born to Die in Suburbia* Night Birds i podgłaśniając na tyle, żeby zagłuszyło ich wszystkich.

Większość ludzi mnie ignorowała. Miałem grupkę przyjaciół i byłem w dobrych stosunkach z innymi szkolnymi wyrzutkami. Pakerzy i uprzywilejowane, popularne chujki zwykle miały do roboty lepsze rzeczy niż nękanie mnie. Przywykli do mojego irokeza i brudnych ubrań, nie byłem już najbardziej atrakcyjnym obiektem prześladowań.

W każdym razie nie dla większości z nich. Niektóre jednostki nie potrafiły odmówić sobie traktowania mnie jak prywatny worek treningowy.

Skręciłem, idąc w stronę swojej szafki, i skrzywiłem się. Kyle Baggins i Alex McAllister stali przy szafce sąsiadującej z moją, czekając na dziewczynę Kyle'a – a raczej była dziewczyną, jako że ten tłuk ją zdradził. Wstrzymałem się z podchodzeniem w nadziei, że sobie pójda, a ja będę mógł zabrać swoje rzeczy. Jednak oni nigdzie się nie wybierali, a kolejne spóźnienie było ostatnim, czego potrzebowałem.

Kyle nie odsunął się, gdy podszedłem. Obrócił się, odwracając twarz w moją stronę i blokując moją szafkę barkami. Powiedział coś, a Alex się zaśmiał. Moje słuchawki ich wytłumiły.

– Suń się – powiedziałem. Moje słowa były za ostre, a zarazem niewystarczająco ostre. Nie chciałem wszczynać awantury, ale moje intencje nie miały znaczenia. Te zjebry wiedziały, że mogą mnie pokonać bez problemu.

Już nawet się ich nie bałem. Zdrętwiałem, jakby moja klatka piersiowa była wydrążoną skorupą, w której została już tylko rozległa, zimna, ciemna przestrzeń.

Alex wyciągnął mi słuchawki z uszu. Jego szarpnięcie sprawiło, że telefon wyleciał z mojej kieszeni i upadł na podłogę, gdy odłączył się od słuchawek.

– Znowu spóźniony, świrze? – Kyle zaśmiał się, gdy Alex kopnął mój telefon, wysyłając go w stronę schodów. Zmusiłem się, by nie reagować. To tylko telefon, był bez znaczenia. Lepiej on niż moja twarz.

– Po chuj ci te książki? – zapytał Alex, chowając do kieszeni moje słuchawki, tak jakby ich, kurwa, potrzebował. – Uczysz się, by zapewnić sobie świetlaną przyszłość? – Zarechotali do siebie nawzajem, utrzymując obrzydliwy cykl wspierania tych chujowych żartów.

Kyle poruszył się na tyle, że mogłem dostać się do szafki. Zmusiło mnie to do stanięcia pomiędzy nimi.

Gapił się na mnie, jego oczy się we mnie wwiercały.

– Co ty masz na sobie?

Nie reaguj. Książki do plecaka. Głowa w górę, bez kontaktu wzrokowego.

Ciężka dłoń walnęła mnie w plecy, sprawiając, że moja głowa uderzyła o krawędź otwartej szafki. Wciągnąłem powietrze, kiedy coś ciepłego spłynęło po mojej głowie, ale nie wytarłem tego. Zacisnąłem zęby, gdy Kyle stanął mi przed twarzą, ale postanowiłem, że nie odezwę się ani słowem.

– Zapytałem, co ty, kurwa, masz na sobie? Brykasz tu w spódnicy jak cholerna ciota?

Ale ja nie zwracałem już na niego uwagi. Ponad jego ramieniem zobaczyłem ją i pozwoliłem sobie na zarozumiały, pobłażliwy uśmiezek, gdy podeszła do niego od tyłu.

– To kilt, Kyle, on ma na sobie kilt. Boże, jesteś takim krety-nem. Zejdź mi z drogi.

Jessica odepchnęła Kyle'a, żeby dostać się do szafki. Jasne włosy miała związane w koński ogon, a srebrny brokat lśnił wokół jej oczu. Była ubrana w kostium cheerleaderki, taki z długim rękawem i krótką spódniczką. By sięgnąć do górnej półki, stanęła na palcach, a ja nie mogłem powstrzymać się przed gapieniem na jej odsłonięty brzuch, gdy na chwilę zadarła się jej bluzka.

Była tak piękna, że aż mnie to bolało. Tak nietykalna.

– Co to, kurwa, jest kilt? – zapytał Alex. Kyle zmarszczył brwi, jakby również starał się to rozkminić.

Jess ledwo na mnie spojrzała, zabierając swoje rzeczy. Zatrzasnęła szafkę i wepchnęła do torby notatnik. Kyle wyraźnie starał się wymyślić, co mógłby jej powiedzieć, w końcu zaczął:

– Hej, kochanie, wiesz, że ja...

– Zamknij. Się. – Obróciła się na pięcie, miażdżąc go wzrokiem. – Zachowaj swoje wymówki dla siebie, nie uda ci się tego odkręcić. Tak bardzo chciałeś być z Veronicą... Cóż, teraz z nią sobie bądź. Dobrej zabawy, dupku.

Patrzyłem za nią, gdy odchodziła. Nie wszystko dobrze się układało w Krainie Popularnych Dzieciaków. Mieć taką kobietę i ją zdradzać – nie mogłem sobie tego wyobrazić. Kurde, w ogóle nie mogłem sobie wyobrazić, że kogoś zdradzam. Lucas i ja dość łatwo doszliśmy do wniosku, że intymność między nami wymaga szacunku, a nie monogamii. Ustaliliśmy już, że będziemy się pieprzyć również z innymi, ale to było coś innego niż czajenie się i ranienie się nawzajem.

Jess zasługiwała na coś lepszego. Była nadętą pindą i rozwydrzonym bachorem, ale, kurde, może zachowałaby się inaczej, gdyby nie przebywała ciągle w towarzystwie tak okropnych ludzi.

Alex i Kyle w dalszym ciągu rozmawiali, Kyle jęczał, że to nie jego wina.

– Przestała mi dawać, stary. Czego się, kurwa, spodziewała? Że będę czekał, aż jej pizda odtaje? Ostatnio zachowywała się jak skończona suka.

Zdecydowanie za mocno trzasnąłem drzwiczkami szafki. W ogóle nie dziwiło mnie, że Jessica przestała uprawiać z nim seks. Prawdopodobnie otrzymałaby więcej zainteresowania od zwykłego kamienia niż od tego przygłupa. Widywałem ich razem, patrzyłem, jak się całowali, widziałem, jak się pieprzyli. Wiem, że brzmiałem teraz jak ostatni creep, ale trudno było ich nie zauważyć, gdy uprawiali seks w furze Kyle'a zaraz po meczu. Co miałem zrobić – odwrócić wzrok?

Kyle obdarzony był emocjonalnością wykałaczkii. To, że obwinił o to Jessicę, doprowadziło mnie do wściekłości.

Kolejne mocne pchnięcie walnęło mną o szafkę, jednak tym razem Alex, trzymając rękę na moich plecach, warknął:

– Na co się gapisz, Reed? Zezujesz na dziewczynę Kyle’a, zboku?

Kyle strzelał palcami, a na jego twarzy gościła wściekłość. Chciał wyładować na kimś swoją złość. Wielka mi, kurwa, niespodzianka.

– Zdaje się, że Jess dała jasno do zrozumienia, że nie jest już jego dziewczyną – odpowiedziałem. Alex złapał mnie za kurtkę, szarpnął do tyłu, by ponownie rzucić mną o szafkę. Poczułem, jak z płuc uchodzi mi powietrze, i zaśmiałem się.

– Straciłeś najgorętszą laskę w szkole, bo nie jesteś w stanie utrzymać chuja w spodniach, ale to ja jestem zbokiem? Kurwa, żalosne.

Twarz Kyle’a pociemniała. Alex popchnął mnie na podłogę, ale tuż przed upadkiem udało mi się złapać równowagę. Natychmiast poderwałem się na nogi i pobiegłem korytarzem, omijając paru uczniów ciągle stojących przed salami lekcyjnymi. Kyle i Alex biegli tuż za mną, ich buty uderzały głośno o podłogę. Skręciłem w następny korytarz i prulem dalej, a ludzie patrzyli na mnie zdezorientowani.

To by było na tyle w kwestii niespóźniania się na lekcje.

Musiałem znaleźć jakąś kryjówkę. Wpadłem w pierwsze drzwi, jakie zobaczyłem – kurwa, do damskiej łazienki – ale to była moja jedyna opcja. Drzwi zamknęły się za mną, a ja wycofałem się do najdalszej kabiny, zamknąłem za sobą drzwi i przycupnąłem na sedesie tak, by nie było widać moich butów. Przynajmniej było tu pusto. Nie potrzebowałem kolejnych kłopotów.

Wydawało mi się, że czekam tam całą wieczność, ale nikt nie wbiegł za mną. Najwidoczniej Kyle i Alex mnie zgubili – albo czekali za drzwiami, aż wyjdę. Mogłem ich przeczekać. Opuściłem już jedną lekcję, co mi szkodziło pominąć jeszcze kilka?

Ukończenie szkoły i tak nie miało w tym momencie żadnego znaczenia.

Sięgnąłem do kurtki i wyciągnąłem swojego ostatniego papierosa. Zwykle sępiłem szlugi od Lucasa, żeby moje zostały na dłużej, ale, chuj, musiałem zapalić. Teraz, gdy adrenalina i złość opadły, zostały mi tylko stany lękowe, co było, kurwa, najgorsze.

Zapaliłem, wypuszczając dym przez wąskie okienko nad sedesem. W toalecie i tak będzie czuć dym, ale co tam. Odrętwienie w klatce piersiowej rozprzestrzeniło się na moje kończyny i głowę; czułem, jak przestaje mnie cokolwiek obchodzić.

Zdecydowanie za dużo rzeczy mnie obchodziło, a zarazem niewystarczająco wiele. Przestraszyła mnie ta narastająca apatia, to dziwne poczucie ignorowania własnego dobrostanu sprawiło, że wróciłem myślami do dzisiejszego poranka.

Czy już mi odbija? Czy tracę rozum? Kathy twierdziła, że mi pomoże, ale jakaś część mnie czuła, że jest już za późno. Nie miałem przyszłości... Zresztą i tak jej nie potrzebowałem.

A jednak nadal walczyłem. Odruchowo, kierując się instynktem przetrwania, mój mózg żądał, bym próbował dalej, a ja byłem już po prostu cholernie zmęczony.

Drzwi do łazienki otworzyły się z hukiem, a ja zeszywniałem, gdy czyjeś stopy zastukały o kafelki na podłodze. Odkręcono jeden z kranów, szum wody nie był wystarczający, aby zagłuszyć odgłos drżącego łkania. Zszedłem z sedesu i zajrzałem przez szczelinę w kabinie.

To była Jessica. Zawisła się nad zlewem, trzymając się porcelany z pochyloną głową. Widziałem w lustrze, jak łzy ściekają jej po policzkach, a jej usta drżą, gdy zaciska je i powoli wypuszcza powietrze.

Udało jej się uspokoić. Wyprostowała się, otarła chusteczką zaczerwienione oczy i wysmarkała się delikatnie. Kiedy ponownie pociągnęła nosem, jej oczy zwężyły się w lustrzanym odbiciu.

– Kto tu, do cholery, pali? – warknęła, odwracając się. W jej głosie nie było śladu po niedawnym smutku, a w zielonych oczach pojawiła się wściekłość. Postawa jej ciała jasno wskazywała, że jest gotowa zamienić w piekło życie osoby, która ośmieliła się oglądać ją w chwili kryzysu. Nie powiedziałem ani słowa, gdy zniknęła mi z oczu, a drzwi jednej z kabin gwałtownie się otworzyły. – Kto tu jest?

Wyszedłem z westchnieniem, zanim zdążyła dotrzeć do mojej kabiny.

Przez chwilę wyglądała na zdezorientowaną. Ostrożnie zgasiłem papierosa i schowałem z powrotem, nie chcąc go zmarnować.

– Co ty tu robisz? – Jej wzrok błędził po moim ciele z góry na dół, zatrzymując się tam, gdzie nie powinien. Nigdy nie rozumiałem, dlaczego tak na mnie patrzyła. Jakby chciała o coś poprosić, ale nie miała pojęcia, jak to zrobić.

– Unikam twojego chłopaka – odpowiedziałem, a ona przewróciła oczami.

– On nie jest moim chłopakiem – oznajmiła ostro. – Już nie. Jest chłoptasiem Veroniki, i nic mnie to nie obchodzi, niech go sobie zatrzyma. – Wróciła do zlewu, wyciągnęła z torebki chusteczkę do demakijażu i przetarła nią oczy. – Siedziałeś tu i mi się przyglądałeś? Jesteś creepem, Manson.

Podszedłem do umywalki obok i umyłem ręce, po czym włożyłem do ust gumę do żucia. Znajdując się w pobliżu najseksowniejszej dziewczyny w szkole, nagle poczułem się skrępowany.

Z tymi swoimi różowymi, akryłowymi paznokciami i błyszczącym makijażem wyglądała jak moje przeciwieństwo. Jak promień ognistego słońca, który może zarówno miło cię ogrzać, jak i spalić na wiór.

– Cóż, przykro mi z powodu waszego zerwania.

– Przykro ci? – prychnęła. – To nieprawda. Nie wmawiaj mi takich bzdur.

Dzięki Bogu. Tak czy inaczej, chujowo mi szło udawanie współczucia. Zawsze brzmiałem wtedy sadystycznie, a nie chciałem jej teraz wnerwiać.

– Okej – odparłem. – Masz rację. Nie jest mi przykro, że zerwałeś ze swoim przygłupim, ciulowatym chłopakiem. Wydaje mi się, że powinienem ci raczej gratulować zrzucenia stukilowego ciężaru, ale niełatwo gratulować komuś, kto akurat płacze.

– Nie płaczę. – Otworzyła szeroko oczy, by nałożyć tusz na rzęsy. – Dlaczego miałabym? To Kyle jest do tyłu, ja mam mnóstwo innych opcji.

Miała do wyboru całą szkołę. Kto by ją odrzucił? Vincent i Jason bez przerwy podpuszczali się nawzajem, żeby z nią flirtować, jakby chcieli sprawdzić, który z nich pierwszy zapunktuje w tej grze. Tak jakby którykolwiek z nich miał jakieś szanse. Nawet Lucas, który zarzekał się, że jej nie znosi, nie odmówiłby sobie okazji, by się z nią przespać. A ja...

Ja też bym jej nie odrzucił. Cholera, już sama myśl o byciu z nią...

Była niedorzeczna. Nie byłem jedną z jej „opcji”. Nie kwalifikowałem się. Może gdybym zamienił część mózgu na trochę więcej mięśni – ale nawet wtedy nie byłbym dla niej wystarczająco dobry.

Między Jessicą a całą resztą istniała bariera, nieprzenikniona, szklana ściana, jakby dziewczyna była muzealnym eksponatem, który można obserwować, ale nie dotykać. Ta ściana była dla mnie wyzwaniem, tak jakby istniał trik, żeby ją ominąć, na który trzeba jakoś wpaść.

Nałożyła ponownie błyszczki, który zabłysnął na jej wargach. Jej usta nieodparcie przyciągały mój wzrok. Mogłaby powiedzieć najbardziej bezlitosne, bezduszne słowa, a ja wybaczyłbym jej każde z nich – robiła to już wcześniej i zrobi to ponownie.

Dezorientowało mnie to, że mimo swojego okrucieństwa wobec mnie, mimo tego, że często okazywała mi obrzydzenie, nie unikała mnie.

Miałem wrażenie, że było wręcz odwrotnie. Mogła poprosić o przypisanie szafki z dala ode mnie, ale nie zrobiła tego. W każdej chwili mogła mi powiedzieć, żebym spierdalał, i zrobiłbym to. Wbrew jej oskarżeniom nie zachowywałem się jak creep.

– Co ci się stało w głowę? – zapytała. Zdążyłem już zapomnieć, że była tam rana, więc przesunąłem po niej palcami, żeby sprawdzić, czy ciągle krwawi.

– To opłata za korzystanie z mojej szafki – odparłem. Jej usta drgnęły, jakby w niejasnej próbie okazania współczucia. – I co, kto będzie szczęśliwym chłopakiem na pocieszenie? Zakładam, że już knujesz, jak sprawić, że Kyle oszaleje z zazdrości?

Uśmiechnęła się, opierając się o umywalkę.

– Oczywiście, że knuję. Musi się nauczyć.

Drgnąłem na dźwięk otwieranych drzwi. Odwróciłem się, gdy dziewczyna z mysimi włosami weszła do łazienki i nas zauważyła. Nie byłem pewien, kto to, ale Jess pstryknęła palcami, natychmiast ściągając na siebie jej uwagę.

– Łazienka jest zajęta, złotko – powiedziała, a dziewczyna prawie się przewróciła, wychodząc pospiesznie. Pokręciłem głową, gdy Jess wróciła do poprawiania makijażu, ciągle snując rozważania o zemście. – Może umówię się z Alekssem. Wiem, że by na to poszedł. Zawsze próbuje ze mną flirtować, gdy wydaje mu się, że Kyle nie zauważa. To zrujnowałoby ich przyjaźń i wzbudziło zazdrość Kyle'a.

– Czy ktoś ci kiedyś powiedział, że jesteś diaboliczna? – zapytałem. Lucasowi pękłaby żyłka, gdyby Jess zaczęła spotykać się z Alekssem. Szczerze mówiąc, miałem nadzieję, że Jess nie pójdzie tą drogą, bo Lucas mógłby skończyć oskarżony o morderstwo.

Zastanowiła się przez chwilę.

– Nie, nikt. Ale podoba mi się. Diaboliczna... – Uśmiechnęła się szeroko, jakby ten pomysł mile ją polectał. – Dostanie, na co zasłużył.

– A co z tym, na co ty zasługujesz?

Zobaczyłem na jej twarzy wahanie. Spojrzała na mnie, jakbym powiedział coś, co nie miało żadnego sensu.

– Na co ja zasługuję? O co ci chodzi?

– Chodzi mi o to, że może to twoja szansa, by umówić się z kimś, kogo rzeczywiście obchodzisz. – Nie miałem pojęcia, po co zwracałem sobie głowę, by jej to powiedzieć. Drętwa pustka, która mnie wypełniała, była pozbawiona strachu, pozbawiona zahamowań, które zwykle mnie powstrzymywały. – Kimś, kto nie potraktuje cię jak swoje trofeum.

Grymas na jej twarzy pogłębił się.

– No taak, ja... To brzmi bardzo poważnie, Manson. – Zaśmiała się, odkładając przybory do makijażu i poprawiając kucyk. Boże, znowu to samo: ściana. Myślała, że ukrywa w ten sposób emocje? Czy wierzyła, że nie umiem jej przejrzeć? Może wydawało jej się, że ta szklana bariera wykonana jest z cegieł? Być może myślała, że chroniło ją to przed byciem dostrzeżoną.

Jednak ja widziałem przez tę ścianę na wylot. Smutek, który pozostał na jej twarzy, ból ukryty w żartobliwym tonie, to, że patrząc w lustro, skupiała się na swoich niedoskonałościach. Widziałem to wszystko.

– No jasne, zapomniałem, że wszystko, co dzieje się na tym zadupiu, to żart – powiedziałem. Cofnąłem się, odwróciłem i ruszyłem w stronę drzwi. Nie zwracałem sobie głowy pożegnaniem z nią, jeszcze się zobaczymy. Stanie tam, sam na sam z Jess, było proszeniem się o kłopoty. Za dużo myśli przychodziło mi do głowy.

Bardzo, bardzo złych myśli.

Fantazjowałem o niej cały czas, ale te fantazje były niespełnialne. Myślenie inaczej byłoby głupotą. Będąc z nią w tym samym pomieszczeniu, czułem, że twardnieję; moją głowę wypełniały wizje, w których pochylałam Jess nad umywalką i wsuwam palce pod tę krótką spódniczkę.

Chryste, potrzebowałem sobie zwalić. Gdybym nie stracił telefonu przez Aleksa, zadzwoniłbym po Lucasa, żeby tu po mnie przyjechał. Myśl o jego ustach na mnie sprawiła, że mój kutas stwardniał jeszcze bardziej.

Wyrobiłem sobie nawyk balansowania na krawędzi orgazmu bez osiągnięcia go przez kilka dni z rzędu; dzięki temu ćwiczeniu uważności i samokontroli czułem się bardziej skoncentrowany, nawet jeśli nie byłem zaspokojony. Zawsze jednak dochodziłem do punktu, gdy nie mogłem już dłużej wytrzymać; dni przyjemności niezakończonych spełnieniem sprawiały, że trochę dziczałem.

Przeszedłem korytarzem tylko kilka kroków, kiedy jej głos sprawił, że się odwróciłem.

– Manson! Zaczekaj!

Wróciłem do niej. Stała przed toaletą, raz po raz pocierając nadgarstek, i patrzyła na mnie.

– Myślisz, że... To znaczy... – Oblizwała błyszczące wargi, gdy jej głos się załamał. – Miałaś na myśli, że... Myślisz, że zasługuję na kogoś, komu na mnie zależy?

Dukała te słowa, jakby wyciągała je prosto z piekielnych odmetów. Brzmiała, jakby była zniesmaczona, urażona... i smutna. Brzmiała cholernie smutno.

– Oczywiście, że tak – odparłem. Na korytarzu było teraz cicho, więc zniżyłem głos. Przebywanie tu z nią było stresujące, czułem mrowienie na karku. Gdyby Kyle, Alex lub którykolwiek z jego przyjaciół to zobaczył, stłukliby mnie na kwaśne

jabłko. – Może gdybyś była z kimś, kto nie jest takim fiutem, czułaś się szczęśliwa i nie zachowywała jak ostatnia suka.

Nie mówiłem tego złośliwie, byłem szczerzy. Przypominam, że nie byłem zbyt dobry w udawaniu litości. Jess przewróciła oczami, dokładnie tak, jak się spodziewałem, i powiedziała:

– Jestem całkowicie szczęśliwa. Dlaczego miałabym nie być?

Zmniejszyłem dzielący nas dystans, a ona się nie cofnęła. Pozwoliła mi stanąć tuż przed sobą, wystarczająco blisko, by ją dotknąć.

– Smutni ludzie rozpoznają się nawzajem – odpowiedziałem. Ośmieliłem się wyciągnąć dłoń i przesunąć palcami po jej policzku, aby założyć kosmyk jasnych włosów za ucho. Na jej ramionach pojawiła się gęsia skórka, a moje oczy otworzyły się szerzej. – Słyszę to w twoim głosie. Widzę to w twoich oczach. Czuję to, gdy na ciebie patrzę. Zaslugujesz na szczęście, ale nie znajdziesz go z ludźmi, których wybierasz.

Wpatrywała się we mnie, jakbym wymierzył jej policzek. Pewien, że zjebałem, odsunąłem się od niej. Jej siła rażenia była dla mnie za duża; podleciałbym za blisko słońca i spłonął.

A jednak, jeśli próbujesz zmusić roślinę, by rosła w ciemnym pokoju, będzie szukała słońca. Nawet gdy jest ukorzeniona i bezradna, pozbawiona szans na choćby dotknięcie ciepła, będzie go szukała, bo musi.

Jess złapała moją kurtkę i pociągnęła mnie za sobą. Zatoczyłem się, idąc za nią, oszołomiony i zdezorientowany, a ona wciągnęła mnie do łazienki i popchnęła na ścianę. Jej oczy były jasne i szeroko otwarte. Ciągle ścisnęła moją kurtkę, i była tak blisko... za blisko.

– Co robisz, Jess? – zapytałem. Dłonie mi się pociły, a w głowie panował chaos. Przyłgnęła do mnie, jej piękne usta rozchyliły się lekko zaledwie kilka centymetrów od moich.

Pachniała truskawkami i śmietanką. Powinienem się kontrolować, ale im bardziej coś było zakazane, tym bardziej tego pragnąłem. Cukierki były słodsze, gdy się je ukradło.

Chciałem ją złapać, wbić w nią palce. Chciałem zobaczyć, jak jej skóra wyglądałaby zacerwieniona i posiniaczona. Chciałem usłyszeć, jakie dźwięki wydaje, gdy zatraca się w rozkoszy. Chciałem znaleźć każdy punkt przyjemności i bólu w jej ciele i zrobić z nich użytek.

– Obiecujesz, że się nie wygadasz? – wyszeptła.

– Obiecuję.

Jej wzrok błędził, wpatrywała się to w moje oczy, to w usta. Jej intencje wydawały się oczywiste, ale przecież nie mogła chcieć tego, co myślałem. Nie, to nie miało sensu.

Ta kobieta piękna niczym bogini nie mogła chcieć mnie.

Ale przecież znałem to spojrzenie, które obudziło ze snu śpiące we mnie monstrum.

Złapałem ją za ramiona i zamieniłem nasze pozycje, teraz to ja przyciskałem ją do ściany. Westchnęła cicho, powietrze między nami było tak naelektryzowane, że jeżyły mi się włosy na karku. Dyszałem, jakbym właśnie przebiegł kilometr, serce dudniło mi w klatce piersiowej.

Przeciągnęła zębami po dolnej wardze i powiedziała:

– Pocałuj mnie.

Na chwilę straciłem przytomność. Na sekundę, a potem całowałem ją, jakby była to ostatnia rzecz, jaką zrobię w życiu. Zresztą być może tak było; szkolny wyrzutek obściskujący się z eksdziewczyną głównego rozgrywającego to jak przepis na morderstwo.

Ale nie obchodziło mnie to. Chuj, w ogóle mnie to nie obchodziło. Jeśli umarłbym jutro, umarłbym szczęśliwy, bo właśnie zaznałem nieba. Smakowała wiśniami, a jej usta były miękkie

i słodkie. Całe jej ciało poruszało się razem ze mną, każdy jego doskonały centymetr, a ja czułem, jakby w mojej głowie odbywał się pokaz fajerwerków. Ściskaliśmy się szaleńczo, wbijając sobie nawzajem palce w ciała, popychając się, ciągnąc, gryząc. Kurwa, nie mogłem przestać.

Położyłem rękę na jej gardle i zacisnąłem ją, a ona jęknęła w moje usta, jakbym dał jej właśnie to, czego pragnęła.

Boże, mógłbym ją zniszczyć. Chciałem tego. Potrzebowałem tego. Nie pragnąłem tylko jej doskonałości, jej nieosiągalnego piękna. Chciałem poznać też jej zepsutą stronę. Chciałem znać nieczyste, obrzydliwe, zjebane rysy Jessiki. Chciałem ją rozedrzyć, rozłożyć na części pierwsze, znaleźć rzeczy, które ją nakręcały.

Chciałem sprawić, że będzie moja od wewnątrz. Roztrzaskać ją na kawałki i złożyć z powrotem. Te myśli były niebezpieczne, balansowałem na krawędzi, do której nigdy nie ośmieliłem się zbliżyć.

Kiedy rozłączyliśmy się, pozbawieni tchu, czułem, jakbyśmy byli zawieszeni poza czasem. Jej usta były czerwone, lekko nabrzmiałe, a policzki – zarumienione. Oddychała z trudem i na chwilę wyobraziłem sobie, jak zadzieram jej spódnicę i posuwam ją tutaj, przy tej ścianie.

Ale wtedy puściła mnie pośpiesznie z przerażeniem w szeroko otwartych oczach.

Jakby zdała sobie sprawę z tego, co zrobiła.

– Ja... Ja, yyy... – Pokręciła głową, więc wypuściłem ją, robiąc krok w tył, żeby dać jej przestrzeń. Okrążyła mnie, cofając się w stronę drzwi. – To było... – Dotknęła warg lekko drżącymi palcami. Lekki uśmiech wpłynął na jej wargi, ale zniknął prawie natychmiast. Zatrzymała się przy drzwiach, znowu wysyłając mi to spojrzenie.





Jakby chciała mnie o coś poprosić. Jakby mogła paść przede mną na kolana.

A potem jej nie było, zniknęła za drzwiami. Ja stałem tam jeszcze długo, za długo, opierając się o ścianę z jej smakiem na ustach.

MIŁOŚĆ Z KAŻDEJ STRONY




**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  [wydawnictwopapieroweserca](https://www.instagram.com/wydawnictwopapieroweserca)
-  [papieroweserca](https://www.tiktok.com/@papieroweserca)
-  [papierowe_serca](https://twitter.com/papierowe_serca)